

Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz*
Hochschule Heiligenkreuz, Wien

ŁUDZKIE CIAŁO-UDUCHOWIONE (*LEIB*)¹ W KRYZYSIE. CO OZNACZA INKARNACJA (*FLEISCHWERDUNG*)²

THE HUMAN BODY IN CRISIS. WHAT DOES THE INCARNATION MEAN?

* Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz – do 2011 r. prowadziła Katedrę Filozofii Religii i Religioznawstwa Porównawczego na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie, obecnie emeryt. prof. na Uczelni Benedykta XVI w Heiligenkreuz k. Wiednia, gdzie założyła i kieruje Europejskim Instytutem Filozofii i Religii (EUPHRat). Była dyr. nauk. kompletnego wydania dzieł Edyty Stein w 27 t. (ESGA) oraz współred. kompletnego wydania dzieł R. Guardiniego w 29 t. Otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia w tym Nagrodę Ratzingera w 2021 r.

¹ Dla filozofii Gerl-Falkovitz istotne jest rozróżnienie pomiędzy niemieckimi pojęciami *Leib* i *Körper*. Często w tłumaczeniach polskich terminy niemieckie *Leib* i *Körper* są tłumaczone jako „ciało”. O ile dla terminu *Körper* jest to poprawne tłumaczenie, o tyle dla pojęcia *Leib* już nie. W niniejszym przekładzie będziemy tłumaczyć *Leib* jako „ciało-uduchowione”, a *Körper* jako „ciało-fizyczne”. Z tą podstawową różnicą spotykamy się szczególnie w niemieckiej szkole fenomenologicznej, w której kręgu Gerl-Falkovitz uczyła się filozofii. Szczególny wpływ na myśl filozoficzną niemieckiej filozof ma antropologia fenomenologiczna Edyty Stein, która w swojej twórczości pokazuje, że człowiek staje się osobą właśnie poprzez strukturę duchową. Dlatego też proponujemy tłumaczyć pojęcie *Leib* jako ciało-**uduchowione**, ponieważ patrząc na człowieka jako osobę, patrzymy na niego jako na ciało-uduchowione.

Gerl-Falkovitz, mówiąc o różnicy między oboma terminami, często przytacza zdanie niemieckiego antropologa Helmutha Plessnera: „Ich *habe* eine *Körper*, aber ich *bin* mein *Leib*” (Ja *mam* ciało-fizyczne, ale ja *jestem* moim ciałem-uduchowionym). Ciało-fizyczne człowiek posiada, ale jest swoim ciałem-uduchowionym. To w ciele-uduchowionym ukazuje się jego osobowość. W niniejszym tłumaczeniu będziemy rozróżniać oba terminy (dodając w nawiasie ich niemieckie brzmienie), aby czytelnik mógł pełniej zrozumieć myśl niemieckiej myślicielki (przyp. tłum.).

² W języku niemieckim, obok pojęć *Leib* i *Körper*, istnieje również pojęcie *Fleisch*. Problem polega na tym, że tak jak *Leib* i *Körper*, również *Fleisch* tłumaczy się w języku polskim jako „ciało”. Mamy więc w języku niemieckim trzy różne pojęcia, które w języku polskim są jednakowo tłumaczone jako „ciało”. W kontekście filozoficznym w żaden sposób nie można ich stosować zamiennie jako synonimy.

Słowo *inkarnacja* pochodzi od łacińskiego słowa *incarnatio*. Zawiera w sobie pojęcie *caro*, czyli dosłownie „mięso”. Niemiecki termin *Fleisch* odnosi się właśnie do łacińskiego terminu

Summary

The article concerns the contemporary anthropological crisis in the field of experiencing human corporeality. The answer to the problems of today's man, who struggles with his body and tries to deny it, transcend it or treat it as just a tool, is faith in the Incarnation, which helps find the deepest meaning of matter and body. The first part of the article presents the contemporary crisis with all its features, such as: transhumanism, contraception, so-called gender change and others. The author presents the philosophical foundations of this crisis, perceiving them in the understanding of man as a machine and in the overemphasized idea of self-determination. The second part shows the philosophical and theological meaning of matter and body, which is ultimately spiritual. Contrary to appearances, matter turns out to be connected with the spirit, and the opposition between the material and spiritual worlds is apparent. Finding the spiritual meaning and foundation of the world can save also the human body.

Keywords: body, spirit, Incarnation, theology of the body, anthropological crisis

Streszczenie

Artykuł dotyczy współczesnego kryzysu antropologicznego w zakresie przeżywania ludzkiej cielesności. Odpowiedzią na bólczki dzisiejszego człowieka, który zmaga się ze swoim ciałem i próbuje mu zaprzeczać, przekraczać je lub traktować jako jedynie pewne narzędzie, jest wiara we wcielenie, która pomaga odnaleźć najgłębszy sens materii i ciała. W pierwszej części artykułu przedstawiony zostaje współczesny kryzys, wraz ze wszystkimi jego znamionami, takimi jak: transhumanizm, antykoncepcja, tak zwana zmiana płci i inne. Autorka prezentuje filozoficzne podstawy tego kryzysu, upatrując ich w rozumieniu człowieka jako maszyny oraz w przeakcentowanej idei samostanowienia. W drugiej części ukazany zostaje filozoficzno-teologiczny sens materii i ciała, który jest ostatecznie duchowy. Wbrew

caro lub greckiego σῶμα [*soma*], zatem należy go tłumaczyć jako „mięso”. Wynika z tego, że *Fleischwerdung* w dosłownym tłumaczeniu oznacza *stawać-się-mięsem*. Wcielenie Boga – *inkarnacja* – oznacza fakt, w którym „Bóg stał się mięsem”. W języku polskim zwrot ten brzmi bardzo negatywnie, pejoratywnie. Mówi się tutaj, że „Bóg się wcielił”, „przyjął ludzkie ciało”, „stał się człowiekiem”, ale nie „stał się mięsem”. Gerl-Falkovitz pisze: „Słowo stało się ciałem – dokładniej: Słowo stało się mięsem – *sarx egeneto*.” (H.-B. Gerl-Falkovitz, *Maria der andere Anfang*, Heiligenkreuz 2016, s. 9). *Fleisch* możemy rozumieć jako wstępny etap do ciała-uduchowionego [*Leib*]. Od strony filozoficznej niemiecka filozof zaznacza, że jako synonim pojęcia „mięso” można używać pojęcia „materia” (*Materie*). Myślicielka, zależnie od kontekstu wypowiedzi i treści, którą chce przekazać, odwołuje się do obu znaczeń pojęcia *Fleisch*: jako „mięso” i jako „materia” (przyp. tłum.).

pozorom materia okazuje się sprawą ducha, a opozycja pomiędzy światem materialnym a duchowym jest pozorna. Odnalezienie duchowego sensu i fundamentu świata może uratować także ludzkie ciało.

Słowa kluczowe: ciało, duch, Wcielenie, teologia ciała, kryzys antropologiczny

*

KRYZYS CIAŁA-UDUCHOWIONEGO (*LEIB*)

W ostatnich latach w Europejskim Trybunale Praw Człowieka (ETPC) w Strassburgu podjęto polityczne decyzje, które wskazują na wątpliwe zrozumienie własnego ciała-uduchowionego (*Leib*) człowieka i powodują poważne skutki³. Idzie tu o kontynuację i umocnienie obrazu człowieka, w którym własne ciało-fizyczne (*Körper*) widziane jest jako milczący przedmiot, neutralny obiekt, który jego „właściciel” może dowolnie zmieniać, podobno poprawiać, ale też z własnej woli uśmiercić. Przestrzeń publicznej debaty, aż po prawodawstwo, jest wciąż opanowana przez tezę: każdy konstruuje (potencjalnie) sam swoje ciało-fizyczne (*Körper*), swoją płć, swoją seksualność, swoją śmierć, także liczbę i rodzaj dzieci, których materiał genetyczny może być dobrany w procesie sztucznego zapłodnienia. Dopasowanie płci (*Geschlechtsangleichung*), jak ostatnio nazywana jest zmiana płci (*Geschlechtsumwandlung*), ma być prawnie dopuszczalne od 14. roku życia. Pośrodku okresu dojrzewania będą zatem powodowane nieodwracalne zmiany, oznaczające totalną ingerencję w życie człowieka. To spojrzenie jest wspierane przez błyskawiczny rozwój technik medycznych, ale przede wszystkim przez ideologiczny projekt człowieka. Widać przy tym wyraźnie, że przedstawiciele Kościołów w ogóle nie odnoszą się do takiego prawodawstwa albo odnoszą się ostrożnie lub nawet akceptująco. A przecież to zagadnienie związane jest z rdzeniem chrześcijaństwa, a mianowicie z mięsem/materią (łac. *caro*, niem. *Fleisch*).

„Mięso/materia (*Fleisch*) jest punktem oparcia zbawienia”, *caro cardo salutis*, mówi dawne zdanie Tertuliana z wczesnych czasów Kościoła. Jest punktem oparcia człowieczeństwa. Trzeba się nad tym zastanowić. Od mięsa/materii (*Fleisch*) musi wyjść rozwiązanie dzisiejszych błędnych dróg. Zaczniemy od spojrzenia na dwie panujące ideologie.

³ Por. G. Puppinck, *Der denaturierte Mensch*, Heiligenkreuz 2020.

MODEL MASZYNY: „CZŁOWIEK PRZEMIERZONY” (*DER VERMESSENE MENSCH*)⁴

Od nowożytności nauki przyrodnicze próbują optymalizować człowieka – w obrazowy sposób i jeszcze „niewinnie” widoczne jest to u Leonarda i Dürera, którzy nanoszą na ciało-fizyczne (*Körper*) miary złotego podziału. Już Galileusz podał ryzykowne sformułowanie: „mierzyć wszystko, co jest mierzalne, i czynić mierzalnym wszystko, co nie jest mierzalne”. Wkrótce ciało-fizyczne (*Körper*), w triumfalnym pochodzie geometryczno-matematycznego myślenia, zostanie poddane biegowi reguł dotyczących maszyny – *l’homme machine* – wymyślony przez La Mettrie’a (1748). Przyroda staje się pewnego rodzaju mechanicznym warsztatem, a i człowiek funkcjonuje jako maszyna przyrody (*Naturmaschine*) pośród innych maszyn przyrody. Neurobiologia jako najnowsza dyscyplina szczególnie na początku mocno podkreślała proste twierdzenie: myślenie nie jest niczym innym jak przełączaniem synaps w mózgu. Podobnie brzmi zdanie pewnego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii: „Człowiek nie jest niczym innym niż chemią”.

Przyszłe stopienie się człowieka i technicznej inteligencji obiecuje dziś transhumanizm: przez implantację chipów, części robotycznych czy sztucznych organów. Ta wizja jest nie tylko określona przez cele naukowe, lecz jeszcze bardziej jest zadziwiająco obsadzona przez emocje. U jej podstaw leżą pseudoreligijne impulsy, które wykazują się nieomal historiozbawczym samorozumieniem: pokonanie niepełnosprawności fizycznych, przyrost możliwości funkcjonalnych, przewyciężenie błędnych działań wszelkich rodzajów, także psychicznych, wzmożenie sprawności, w końcu pokonanie śmierci przez transfer zawartości świadomości na zewnętrzne nośniki danych. Obiecuje się pewną postać nieśmiertelności, jednakowoż tylko na cyfrowych nośnikach. (Kto się tym zainteresuje? Moje wnuki? Mało prawdopodobne). Tym samym znika zwyczajne ciało-uduchowione (*Leib*), ale ten fakt jest wartościowany pozytywnie przez zwolenników transhumanizmu. Wraz z wejściem w cyfrową sieć obiecuje się, że będzie możliwe poszerzenie indywidualnej wiedzy aż po wszechwiedzę i powiązaną z tym wszechmoc naukową. Takie pseudomorfie, tj. kłamliwe przenicowania pojęcia Boga, mają na celu ubóstwienie człowieka i są podawane z wielce misjonarskim przekonaniem. Wiedza i technika stają się wielkościami mesjanicznymi. W paradoksalnym sformułowaniu: transhumanizm

⁴ Gra słów: *vermessen* – także zuchwały, arogancki (przyp. tłum.).

jest odkupieniem człowieka z jego obecnego stanu – dokładniej: od samego siebie.

MODEL SAMOSTANOWIENIA: CZŁOWIEK ZDENATURALIZOWANY (*DER DENATURIERTE MENSCH*)

Przyjrzyjmy się kluczowemu słowu postmodernizmu: „autonomiczny”. Za ideał uchodzi całkowicie samookreślone i przez nic nieograniczone samo-posiadanie (*Selbsthabe*) przez indywiduum. Ograniczenia (nieomal) bezbrzeżnej wolności przyjmuje się coraz bardziej jako upokorzenie. Kłasy czna teodycea, oskarżenie Boga, przemienia się dzisiaj w „biodyceę”, w oskarżenie życia. Własne „ciało-uduchowione (*Leib*)”, które jest dane wraz z życiem, może być niepożądanym wymaganiem (*unerwünschte Zumutung*): niepełnosprawne, pozbawione szans, narzucające się, obciążające – dla siebie samego i dla innych⁵.

We wszystkich przypadkach wspominanej „autonomii” chodzi o „odcieleśnienie ciała-uduchowionego” (*Entleiblichung*) w imię wolności – o częściowe albo całkowite odcięcie od własnego ciała-uduchowionego (*Leib*). Do tego od dłuższego czasu również przyczyniała się filozofia.

Istnieją cztery upokorzenia przez własne ciało-uduchowione (*Leib*):

1. Zdziwiałające jest to, że na pierwszym miejscu znajduje się samo *Da-sein*: jest się wrzuconym [w życie, w świat] bez pytania... W ten sposób trafiony zostaje sam nerw „wymagania”, czyli konieczność życia bez wyrażenia własnej na nie zgody. Można to życie (niestety, już tylko po fakcie) odrzucić: jako anonimowo narzucony prezent. W taki sposób zostaje oskarżone samo życie w jego przypadkowej i niespełnionej formie. Tak też zostaje ono poddane optymalizacji i kontroli. Ta kontrola rozciąga się już na następne pokolenie, którego jednak nikt nie pyta [o zgodę]. Coraz więcej dzieci jest „zrobionych” (*gemacht*), zdiagnozowanych prenatalnie i wyselekcjonowanych – lub jeszcze skuteczniej: ich istnieniu się zapobiega poprzez różne formy antykoncepcji. W nurcie „katastrofy klimatycznej” wydaje się moralnie uzasadnione nieposiadanie dzieci w ogóle.

2. Na drugim miejscu znajduje się upokorzenie przez płęć, której podobnie [jak życie] się nie wybierało. Technika medyczna umożliwia wejście w inną płęć, wszelako tylko pomocniczo i w warunkach trwającej całej życie terapii hormonalnej. W Niemczech, a także w innych krajach jest to

⁵ Odnośnie do biodycei zob. L. Lütkehaus, *Natalität. Philosophie der Geburt*, Kusterdingen 2006; E. Cioran, *Die verfehltte Schöpfung*, Frankfurt 1981; E. Cioran, *Auf den Gipfeln der Verzweiflung*, Frankfurt 1989.

prawnie możliwe już w wieku 14 lat. Jednak to (eufemistycznie nazywane) „dopasowanie” (*Angleichung*) do innej płci udaje się tylko powierzchownie, a liczba retransycji wciąż wzrasta.

3. Na trzecim miejscu znajduje się upokarzające ograniczenie wynikające z przynależności do [konkretnej] rodziny: także tego się nie wybiera... Określone genetycznie pochodzenie miało już w 2017 roku być zastąpione przez nowe prawo, wydane przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości, które ma znać już tylko pojęcie „intended parents” zamiast biologicznych rodziców. Planowano czysto prawną przynależność dzieci i dorosłych do dowolnych, genetycznie niespokrewnionych „rodzin”. Regulacja dotycząca rezygnacji z własnych rodziców (znowu od 14. roku życia) nie jest jeszcze obowiązującym prawem, ale już samo jej planowanie odnosi się do tej samej sprzeczności między tym, co z natury dane, a tym, co jest przedmiotem życzeń albo wyobrażeń.

4. A co z autonomią na końcu życia? Od Środy Popielcowej 2020 roku w Niemczech obowiązuje „prawo” do dobrowolnego uśmiercenia siebie, w higienicznej i bezbolesnej asyście – jak to już od dłuższego czasu jest w Szwajcarii i krajach Beneluxu. Jednak jeszcze się go nie stosuje. W Belgii także dzieci mogą wnosić o skorzystanie z tego prawa. Samobójstwo jako ostateczny wyraz samodzielności (*Mündigkeit*)?

Kanadyjczyk Gregor Puppink⁶ wykazał, że prawodawstwo tych krajów, które dopuszczają eutanazję, pokazuje – podobnie jak orzekanie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – iż właściwym kryterium dla wspomaganego samobójstwa nie jest (już) ciężka choroba, lecz wolna wola danej osoby. Każdy może powołać się na prawo do pozbawienia siebie życia, o ile jego subiektywny zamysł za tym się opowiada – niezależnie od kondycji jego cielesności-fizycznej (*körperlichen*). „Wolna” wola ujawnia się w ten sposób jako źródło prawa do samobójstwa.

Pierwotnie prawo do wspomaganego samobójstwa przyznawane było przez ETPC tylko osobom ciężko niepełnosprawnym i ciężko chorym, najpierw ze względu na cierpienie cielesno-fizyczne (*körperlicher*), potem także – ze względu na cierpienie „duszowe” (*seelischer*)⁷. Mogą je stanowić depresje (które byłyby zasadniczo do leczenia), samotność (jak dowodzi się w różnych badaniach), wzgląd na oczekiwania dziedziców (społecznie znośne zakończenie życia [*sozialverträgliches Ableben*]), lęk przed bólem (który mógłby być poddany terapii paliatywnej). Znużenie życiem ma nie tylko powody cielesno-fizyczne (*körperliche*), lecz o wiele bardziej [po-

⁶ G. Puppink, *Der denaturierte Mensch* (Anm. 1).

⁷ Chodzi o poziom duszy, dlatego „duszowe”. Jest to inny poziom niż psychiczny czy duchowy.

wodem tym jest] lęk przed niewymiernym naporem cierpienia „duszonego” (*seelischen*) i społecznego. Lęk zaś nie daje się pogodzić z autonomią. W ten sposób otwiera się drzwi do bycia w dyspozycji innych. Powinno się zaoszczędzić cierpienia sobie samemu i *innym*. Bo cierpiący jest wystawiony – podprogowo albo wyraźnie – na życzenia *innych*.

Wszystkie te zjawiska zdradzają wielkie zdenerwowanie (*Aufgestörtsein*) ludzi, sygnał ostrzegawczy dla wrażliwości postmodernistycznej. Człowiek odsłonił się jako istota cierpiąca (*Leidwesen*). Właściwy protest znajduje szczyt w samounicestwieniu protestującego. Sprzeczność pomiędzy danym do dyspozycji *Dasein* a autonomią rozrywa to *Dasein*.

W tym wszystkim triumfuje bunt przeciwko własnemu byciu-danym [własnej tożsamości jako byciu podarowanym (*gegen das eigene Gegebensein*)]. Młodzi ludzie zachodniego świata w zastraszająco wielkiej liczbie chcą „zamienić” swoją płć. Przeważająco są to dziewczęta (ponad 80 proc.), które chcą zostać chłopcami (ku przerażeniu feministek). Że to „dopasowanie” mimo wszystko nie kończy się powodzeniem, a raczej częściowym okaleczeniem ciała (obcięcie piersi czy penisa; przebudowa genitaliów, która w rzeczywistości nie działa; przyjmowanie hormonów do końca życia w celu przytłoczenia własnych naturalnych hormonów), dochodzi dopiero powoli do publicznej świadomości za sprawą skarg osób poszkodowanych. Szwedzki specjalista medyczny określił już „dopasowanie płci” jako „medyczną zbrodnię XXI wieku”.

Od roku 1990, zwycięskiego marszu teorii gender, kultura zmierza w stronę zadziwiającego ekstremum: przekształcenia, a nawet anihilacji ciała-fizycznego (*Körper*) w *cyberspace*, w wirtualnym albo też realnym świecie medyczno-technicznym. Wszędzie „bio”, ale nie we własnym ciełe-uduchowionym (*Leib*)⁸. Ciało-fizyczne (*Körper*) staje się miejscem protestu przeciwko tożsamości, która nie została autonomicznie utworzona. Utopie płynnej tożsamości⁹ zmierzają do totalnego samookreślenia własnego „ja” [do umożliwienia totalnego samookreślenia własnego „ja” przez jednostkę]. Człowiek jest swoim własnym *software*, osiedlonym poza ciałem i płcią. Biologia znika w autonomii. Zamiast określenia przez

⁸ Niemieckiej myślicielce chodzi o to, że współcześnie kładzie się duży nacisk na naturalną żywność, na politykę klimatyczną, która ma zapewnić ochronę środowisk naturalnych, ale wydaje się, że ochrona natury nie dotyczy natury człowieka, jego ciała-uduchowionego (*Leib*). Zamiast tego próbuje się je właśnie denaturalizować, *stechniczować*, ostatecznie zniszczyć, unicestwić (przyp. tłum.).

⁹ Autorka nawiązuje do angielskiego terminu *gender fluidity*. Osoba dowolnie i bez ograniczeń może zmieniać swoją przynależność płciową poprzez zewnętrzną ekspresję lub zabiegi medyczne (przyp. tłum.).

naturę oferuje się wolne samookreślenie. Z pozoru bez protestu ciało-uduchowione (*Leib*) oferuje się jako „przed-płciowe ciało-fizyczne” (*vorge-schlechtlicher Körper*). „Ja” nie zna inkarnacji (*Fleischwerdung*); osoba zostaje oderwana od natury.

POLEMIKA: INKARNACJA (*FLEISCHWERDUNG*) W MATERIE

Na to ulatnianie się rzeczywistości trzeba znaleźć nowe odpowiedzi. Pozorna niewystarczalność, wręcz śmiertelność *Dasein* potrzebuje innego rozwiązania – żadnego stabilizowania za pomocą czipów, żadnego przeładowania zawartości mojego mózgu, żadnej nowej tożsamości cyfrowej.

Wielka sztuka życia polega na „przyjęciu siebie samego” w tym, co już jest, co jest przemijające, a co mimo to znajduje się w szczególnym świetle. Wytyczna linia *Dasein*, którą w neutralny sposób można też nazwać „losem”, może irytować, ale ona istnieje i należy ją [jak szansę] wykorzystać. W tym, co nieumiarkowane i samowolne, tkwi zawsze niebezpieczeństwo: Samostanowienie (*Selbstbestimmung*) przemienia się w autonomię pozbawioną korzeni. Z wiarą w rzeczywistość zwycięża wiara w możliwości. Tej nowożytnej pysze trzeba w dzisiejszej „ponowożytności” wyznaczyć miarę. „Zbudować granicę dla prawa doskonałości”¹⁰ – tym jest stawanie-się-człowiekiem (*Menschwerden*).

„Wierność” wobec własnego *Dasein*, życie tym życiem, które jest dane – to ludzkie zadanie w najgłębszym sensie. Każdy powinien próbować się w tej wierności. Ale jak? W zakresie, w świetle inkarnacji Jezusa. Oto nowa, wielka, stara nowina, którą trzeba na nowo szczegółowo przywołać.

MATERIA W ŚWIETLE DUCHA

Papież Benedykt pisze w *Prologu* do swojej trylogii o Jezusie:

Karl Barth zwrócił uwagę, że w historii Jezusa są dwa punkty, w których Boże działanie wprost ingeruje w świat materialny: narodziny z Dziewicy i powstanie z grobu, w którym Jezus nie pozostał i nie rozłożył się. Oba te punkty są skandalem dla ducha nowoczesnego. Bogu wolno działać w ideach i myślach, w tym, co duchowe – ale nie w materii. To drażni. Tam on nie należy. Ale przecież właśnie o to chodzi: że Bóg jest Bogiem i porusza się nie tylko w ideach.

¹⁰ R. Guardini, *Der Gegensatz. Versuche zu einer Philosophie des Lebendig-Konkreten*, Mainz 1925, s. 208.

Klucz do nowego namysłu na temat „Bóg i świat” znajduje się rzeczywiście w pojęciu materii¹¹. Czym jest materia?

We współczesnej debacie natrafiamy na niemożliwą do pogodzenia dychotomię.

Wydaje się, że przyjmujemy [współcześnie] dwie różne wiadomości na temat naszej sytuacji egzystencjalnej – z jednej strony mówi się: poświęć wszystkie swoje siły poszukiwaniom sensu i spirytualnego spełnienia; z drugiej zaś strony: rozpoznaj, że uniwersum, którego substancji zawdzięczamy nasze [materialne] istnienie, pozostaje zupełnie obojętne wobec tych poszukiwań; jest w swojej naturze bezduszne, a w swoich procesach bez celu i sensu. W jednym i tym samym momencie zostajemy wezwani i odrzuceni. Kosmos jest w niepojęty sposób nie-ludzki, my jednak – nie. I ta sytuacja jest zupełnie niezrozumiała¹².

Aby na nowo określić „materię”, trzeba – znowu – wspólnego wysiłku filozofii i teologii. W tym celu w dalszym ciągu będą przywołane niektóre opinie, przede wszystkim głos Romano Guardiniego (1885–1968). Posłużą temu wybrane cytaty.

Guardini w swoim nieopublikowanym maszynopisie z ok. 1933 roku interpretuje początek Genesis – pytając, co oznacza „ziemia”, z której stworzony został człowiek.

Bóg stworzył człowieka z ziemi, z pyłu ziemi rolnej. Pod wpływem nauk przyrodniczych mówimy: z „materiału” (*Stoff*), ale od razu upomina nas brzmienie słów Pisma. Nie chodzi tu bowiem o nagą materię nauki, o fizykalną materię, o element chemiczny, o sztucznie wyizolowany preparat naukowo-techniczny, lecz o pył z pola. Człowiek jest z „pola” (*Acker*) wzięty, z ziemi odżywiającej, z ciemnej, macierzyńskiej ziemi, która jest symbolem nieskończonej płodności Boga. Nie chodzi jednak też o „Magna Mater” historii religii – to jest ziemia, która popadła w ciemność, w zbłądzenie. Pismo ma na myśli ziemię, którą Bóg kocha; jest ona obrazem łona. Z niej jest wzięty człowiek. To zaś oznacza nieskończoną miłość, zapewnioną ojczyznę.

Z materiału (*Stoff*) natury nieożywionej Bóg zbudował ludzkie ciało–uduchowione (*Leib*)¹³. Jeszcze raz musimy oczyścić pojęcie materiału (*Stoff*). Osadziło się

¹¹ Zob. przypis 2. Materia tu jest ściśle powiązana z niemieckim pojęciem *Fleisch* – mięso (łac. *caro*), które odnajdujemy w terminie inkarnacja (przyp. tłum.).

¹² R. Tarnas, *Idee und Leidenschaft*, München 2021, s. 527.

¹³ Dlatego w przypisie 2 niniejszego tekstu piszemy, że *Fleisch*, czyli mięso/materia, jest etapem niejako poprzedzającym ciało–uduchowione (*Leib*) (przyp. tłum.).

na nim wiele nieprawdy. To, co Pismo rozumie pod tym pojęciem, nie ma nic wspólnego z pogardliwym pojęciem „materii” (*Materie*), skonstruowanym przez idealizm, który przeciwstawia materię „duchowi”. [...] To wszystko jest już materią (*Stoff*) upadłą¹⁴.

W rzeczywistości już u Alberta Wielkiego „materiał” (*Stoff*) jest przyporządkowany duchowi. Pierwszą przyczyną jest światło pierwszej Inteligencji, „które wnosi jej proste i uniwersalne formy w materię, przez co te stają się naturami i pryncypiami (bycia [*Sein*]) pojedynczego indywiduum”¹⁵. Czyli w materii błyszczy światło pierwszej Inteligencji.

Tej spekulatywnej tezie odpowiada w szczególności sposób dzisiaj rozpoznanie Wernera Heisenberga w zakresie fizyki kwantowej:

Podstawą dla wszelkiego rozwoju naszego świata byłoby nie to, co materialne, ale zasadniczo to, co duchowe. Bo materia w rzeczywistości nie jest w ogóle tym, co my jako materię przeżywamy. Nie można jej sobie wyobrażać jako złożoną z małych kuleczek materii. Atomy jako najmniejsze składniki materii składają się z cząstek elementarnych, które właściwie są tylko koncentracjami energii w większej strukturze. Kiedy zaś zagłąda się do tego obszaru subatomowego, odkrywa się, że nasz świat składa się z duchowych struktur o niewiarygodnym pięknie. Platon ma właściwie w pełni rację, gdy twierdzi, że nasz świat jest duchowy, a my potrafimy dostrzec z niego tylko cienie¹⁶.

I jeszcze raz Guardini:

Każdy byt jest określony duchowo. W kryształach, drzewach, zwierzętach działają niematerialne momenty prawa, porządku, nakierowania na cel itd. Już atom jest do głębi przeniknięty przez duchową tożsamość – tak dalece, że w końcu wydaje się zupełnie zniknąć materialność (*Moment des Materiellen*), a pozostaje tylko struktura relacji¹⁷.

¹⁴ R. Guardini, *Der Mensch. Umriss einer christlichen Anthropologie*, Typoskript ca. 1933, s. 20–22 [książka ta ma zostać opublikowana w r. 2025].

¹⁵ A. Magnus, *Über Logik und Universalienlehre*, Überset., Hrsg. U. Petersen, M. Santos Noya, Hamburg 2012.

¹⁶ F. Mann, Ch. Mann, *Die Einheit von Geist und Materie in der Quantenphysik*, Berlin 2017 (Rozmowa z Heisenbergiem).

¹⁷ R. Guardini, *Ethik. Vorlesungen an der Universität München. Aus dem Nachlass*, Hrsg. H. Mercker, t. I, Mainz–Paderborn 1993, s. 287.

Te cytaty łączy jedno: materia nie może być pojęciem przeciwnym dla ducha.

INKARNACJA (*FLEISCHWERDUNG*) W BÓLU

Wraz z materia/miesem (*Fleisch*) jest dany równocześnie ból: wielkie, niemożliwe do odrzucenia potwierdzenie granicy dla „ja”. Ból nie dopuszcza żadnych wirtualnych gier. Można we wszystko wątpić – we własną tożsamość – ale nie w ból własnego zęba. Stąd biorą się też samookaleczenia (*Selbstverletzungen*), gdy ktoś poprzez własną tożsamość staje się szalony, obłąkany (w sensie choroby psychicznej). Postmodernistyczne bycie-wciąż-innym (*Immer-wider-Anderssein*) znika w bólu. To ból przybija „ja” do „tu i teraz”. Materia/mięso (*Fleisch*) jest granicą tożsamości. Ból umyka fikcji za sprawą jasnej i twardej teraźniejszości. Na nasze pytania otrzymujemy łopatę ziemi do ust, mówił Heinrich Heine. Ciało-uduchowione (*Leib*) i jego skończoność są ostatnim miejscem samo-doświadczenia „ja”. Ale czy łopata ziemi to wszystko?

Dlatego inkarnacja (*Fleischwerdung*) Boga jest wielkim wyzwaniem. Czy Bóg w ogóle potrafi przyjąć ciało-uduchowione (*Leib*) i płeć (i tym samym ból i śmierć)? „O Głowo pełna krwi i ran” (początek pieśni *O Haupt voll Blut und Wunden* – O Głowo uwieńczona): *memoria passionis* stanowi centrum kultu chrześcijańskiego – ból obejmujący cały (*welthaltiger Schmerz*) świat.

Gdyby uszy nie były tak otępiałe, już takie twierdzenie byłoby eksplozją. Liczne religie znają [jedynie] boskość bez ciała-uduchowionego (*Leib*). Tutaj natomiast: *caro cardo* – materia/mieso (*Fleisch*) jest punktem zaczepienia. W ten sposób ciało-uduchowione (*Leib*) pojawia się w nowym, niewyczerpanym świetle. Bez ciała-uduchowionego – bez miłości – bez namiętności (*leiblos* – *lieblos* – *lustlos*) są dziś doświadczenia cyberświata. Oferuje on nieprzerwanie rozkosz, wirtualnie bez ciała-uduchowionego (*Leib*), realnie bez kogoś rzeczywiście drugiego albo ze zmieniającymi się innymi, albo z winylowymi lalkami erotycznymi, wirtualnie bez dzieci: wyłącznie w postawie obronnej i antykonceptyjnej. Miłość, która nie chce być trwała, rozkosz, która jest tylko dla mnie, ciało-uduchowione (*Leib*), które sam rzeźbię...: są to fragmenty całości, której sens się rozpada.

Człowiek może w swoim duchu zachorować, jeżeli nie pojmuje swojego ciała-uduchowionego (*Leib*) jako właściwego dostępu (*Zugang zur Wirklichkeit*) do rzeczywistości – chorym nie w sensie psychiatrii, lecz chorym w osobowym jądrze. Chorym, bo stworzone, podarowane *Dasein*

nie jest pojmowane jako dar wielkiego Dawcy. Uznanie własnego „bycia danym” (i wgląd w tę prawdę) nie jest zawstydzające, a jest radością – sam sobie jestem darem.

Dlatego musi coś istnieć, dzięki czemu serce odnawia się wciąż na nowo w prawdzie, duch się odnawia, spojrzenie się oczyszcza, a charakter zostaje poddany zobowiązaniu [...]. Nie ma nic ważniejszego dla człowieka niż się uczyć pokłonu przed Bogiem ze swym własnym wewnętrznym istnieniem, dawania przestrzeni Bogu – w taki sposób, że On rośnie i jest tym właściwym, dlatego że On jest godzien tym być. Myśleć, w swoim wnętrzu uznać i zrealizować, że Bóg jest godzien adoracji, ze względu na swoją Prawdę, nieskończenie, bez reszty – to [znaczy, że] jest święty i wielki i czyni zdrowym od podstaw¹⁸.

Wtedy poznanie przechodzi w uznanie, wtedy człowiek pojmuje siebie samego jako coś [kogoś] godnego podziwu. Ponieważ On chciał, bym był.

ZMARTWYCHWSTANIE MATERII/MIĘSA (*FLEISCH*)

A to nie wszystko. W chrześcijaństwie sama materia/mieso (*Fleisch*), która we wszystkich kulturach oznacza przemijanie i psucie się, zostaje przemienione po śmierci w „ciało-uduchowione (*Leib*) niecierpiętliwe”. Kieruje to spojrzenie na niewyobrażalną żywotność po śmierci. Nie chodzi o nieśmiertelność duszy, chodzi o zmartwychwstanie całego duchowo-cielesnego człowieka, chodzi o *resurrectio carnis*, jak mówi Credo, nieomal z uporem. Nie ma końca (*Ende*), jest spełnienie (*Voll-endung*).

Gdy Jezus zmartwychwstał po trzech dniach, „zabrał” materię/mięso (*Fleisch*) ze sobą. Owszem, przemienił ją, jak mówi dawny język, i już nigdy nie umrze. Życie jest odtąd wieczne. Jezus przechodzi przez rzeczywistość śmierci w czasie, by przekroczyć śmierć: zabiera materii/mięsu (*Fleisch*) przemijalny charakter, a daje jej charakter życia bez końca. Zmartwychwstanie nie jest wydarzeniem czysto „duchowym”, ono dopełnia Jego inkarnację. Ciało-uduchowione (*Leib*) objawia się w Zmartwychwstałym jako wyniesione [do chwały]: Zmartwychwstały jest niezależnie od siły ciężenia i innych praw materii – przechodzi przez ściany, przychodzi i zarazem wymyka się porządkowi przestrzeni i czasu.

„Nieważka”, a jednak uchwytne cielesność-uduchowiona (*Leiblichkeit*) Jezusa jest przedstawiana na różne sposoby w ewangelijnych opowiada-

¹⁸ R. Guardini, *Der Herr*, Würzburg 1937, s. 627ff.

niach wielkanocnych. A co często się zapomina, jest ona przygotowywana przez czyny przed Jego śmiercią w rozumieniu jego otoczenia. W taki sposób, należy pamiętać, że Jezus „wstrząśnięty” przywołuje swojego przyjaciela Łazarza, który już ulegał rozkładowi, z krainy zmarłych. I mówi przy tym niezwykle zdanie: „Ja Jestem Zmartwychwstaniem”.

To zdanie jest suwerenne. Ale jak wyraża on swoją władzę? Przez to, że najpierw zostawia osamotnione siostry zmarłego Martę i Marię, a przyjaciela przeprowadza przez najciemniejszą z wszystkich bram – i przyprowadza go później z powrotem. To twarda gra miłości – najgłębszy upadek, a potem świetlana wysokość i pełnia. Nie ma większego przykładu dla posłannictwa i mocy Chrystusa: On przemieni porażające miejsce, grób, w miejsce zbawienia. Dlatego Łazarz musi umrzeć, dlatego jego siostry muszą przejść przez żałobę, aby także ciemności zostały odkupione. Miłość Chrystusa wymaga właśnie tego od jego najbliższych. Pośrodku strasznej grozy zmienia się los świata.

Podobnie mowa o Jezusowym cielesno-uduchowionym (*Leib*) po zmartwychwstaniu nie jest tylko przypowieścią. Świadkowie (i to ilu!) doświadczają Jego obecności cielesno-uduchowionej (*leibhaft*). Za każdym razem było to wydarzenie zaskakujące i zostawiające głębokie wrażenie. Tomasz nieomal załamuje się, kiedy ma wreszcie włożyć rękę w ranę Jezusa.

O tak, Jego rany. One są ostatnim i poruszającym znakiem cielesno-uduchowionej (*leiblichen*) tożsamości Jezusa i powodem namysłu trwającego wieku. Wyrażają jednak coś nadzwyczajnego: Przemieniona cielesność-uduchowiona (*Leiblichkeit*) nie oznacza retuszowania tego, co w ziemskiej tożsamości jest poranione. Rany pozostają widoczne na przemienionym cielesno-uduchowionym (*Leib*) Jezusa – na zawsze pozostanie, że Jezus umarł rzeczywistą śmiercią. Chora rzeczywistość nie zostaje zatuszowana, a odkupiona. To w Nim jako pierwszym (ze wszystkich) staje się widoczne: Odkupienie nie jest wygaszeniem tożsamości. Odkupienie jest wzmocnieniem tożsamości, wglądem w całość, do której należy ciało-uduchowione (*Leib*). I ostatnie zapewnienie: „Kto spożywa moje mięso/materię (*Fleisch*), nie umrze na wieki” – także to niebywałe wyzwanie jest szczęściem. Ono czyni Eucharystię źródłem sensu wśród tego, co zmysłowe (*Quelle von Sinn im Sinnlichen*).

Ciało-uduchowione (*Leib*) jest ulubioną drogą łaski: mówienie o tym jest nowym zadaniem. Do tych, których własne ciało-uduchowione (*Leib*) irytuje, którzy wierzą, że są w fałszywym cielesno-fizycznym (*Körper*), którzy chcą się na nowo wynaleźć z ich nicości i dlatego dręczą swoje ciało-fizyczne (*Körper*). Dzisiaj trzeba wyzwolić myślenie o „autonomii”. Wol-

ność jest czymś innym niż autonomia. Autonomia to zabarykadowanie się w samym sobie; wolność jest otwarciem dla pytania: kto mi podarował mnie samego? Miejmy odwagę do mówienia o tym i do nowego odpowiadania na poszukiwania tożsamości. W roku 1940, pośrodku czasu zniszczenia i pogardy, Guardini pisał:

W każdym razie trzeba podtrzymywać możliwość tego, że nawet najbardziej wątpliwe wydarzenie może być – obciążonym nieprawością i błędem – przełomem nowej postaci egzystencji. [...] W tym znajduje się z jednej strony Ewangelia i wewnętrzne wołanie Ducha Świętego, z drugiej zaś świat, wstrząśnięty i pojęty aż do swoich trzewi [jako znajdujący się] w przemianie [...]. Zadanie zaś jest takie: dzięki wskazaniom i sile pierwszego czynić to, czego drugie pragnie¹⁹.

Odpowiedzią na dysforie jest miłość Stwórcy do ciała-uduchowionego (*Leib*). Tak, to wszystko stare tematy. Ale tym, co nowe, jest to, co stare, tyle że mocno zapomniane.

Także chrześcijanin nie wie, czym jest materia (*Materie*). Także dla niego materiał (*Stoff*) jest tajemnicą, ale tajemnicą niepojętej miłości. Materiał (*Stoff*) mówi mu o najskrajniejszym rozżarzeniu miłości Boga. To materiał (*Stoff*) jest tym, co ma możliwość, że w niego wszedł Bóg, stając się człowiekiem; że w zmartwychwstaniu to on został przyjęty do – pełnej miłości – chwały Jezusa Chrystusa. Może to brzmieć dziwnie, ale można zaryzykować stwierdzenie: To nie w duchu ostatecznie objawia się, czym jest miłość Boga, lecz w materiale (*Stoff*). Bóg musi kochać materiał (*Stoff*) w niepojęty, wszechmogący, tajemniczy sposób²⁰.

BIBLIOGRAFIA

Cioran E., *Die verfehlte Schöpfung*, Frankfurt 1981.

Cioran E., *Auf den Gipfeln der Verzweiflung*, Frankfurt 1989.

Guardini G., *Der Gegensatz. Versuche zu einer Philosophie des Lebendig-Konkreten*, Mainz 1925.

Lütkehaus L., *Natalität. Philosophie der Geburt*, Kusterdingen 2006.

Puppinc G., *Der denaturierte Mensch*, Wien–Heiligenkreuz 2020.

Thumaczenie: ks. Jacek Kępa, Karolina Fiutak

¹⁹ R. Guardini, *Vorwort*, w: J.-P. Caussade, *Ewigkeit im Augenblick*, Freiburg 1940, s. 19.

²⁰ R. Guardini, *Der Mensch* (Typoskript Anm. 7), s. 22f.